

I tu w tym miejscu chciałabym ~~się~~ posłużyć się fragmentem wspomnień już bardzo wczesnie napisanych w formie poemaciku tak trochę bajecznie lecz wciąż czysta prawda dla moich dzieci, gdy były jeszcze małe i później gdy wracałam do tych opowieści bo i dla znajomych, sama przeżywałam - widziałam siebie, te młoda dziewczynę tam wtedy.

W tych ciemnościach widziałam tylko kontury staroswieckich mebli zarysowane,

W jednym kącie stoi jakas postać olbrzymia, zdawało się, że wyciąga po mnie ramiona, w innym zaś jakas wyszczerzająca zęby poczwara, to znow wrażenie jakby szła w tym kierunku odziana w biały mura, że strachu stałam jak wryta myślałam wyjść na korytarz. Serce biło mi w pierśiach jak młotem mnie się zdawało, że wszystkie te poczwary szczerza do mnie zęby chętotem "portrety wiszące na ścianach robia wrażenie jakby żez szykowały jakis zamach. Nagle slysze jakies szmery w oknie jakby poruszyły się portjery i wyrazniej coraz glosniej rownomierne kroki slychać włosy jeza mi się na głowie Boze jak się z tad wydostać? Wnet przemogłam wszystkie straszyl choć nogi uginaly się pode mna ja przesuwalam się w strone holu jakbym miała skrzydła. Stał się zwetes straszny odchwili mego poruszenia się z miejsca, jakby cały Pałac ze smu zbudzony halas szmer szuranie i pelno dzwonekow dzwonienie.

Nie wien co dzialo się dalej? Gdyz przebudziło mnie straszne strzelanie, patrze a ja leze w holu na dywanie, lecz co to strzelanie lychac coraz czestrze i glosniejsze a na dworze niebo jest już jasniejsze ~~Rokiny~~ zerwalam się na rowne nogi i pobieglam w dol schodami z trwogi. Znalazlam się w piwnicy, gdzie była wielka kuchnia a przy niej pokoik sluzacej. Och jak się ucieszylam gdy wchodzac kanarka w klatce ujzalam, Ptaszyno moja dprze, że znalazlam cie pewnies glodny i pic chce ci się? a ja bede tu z toba puki strzelanie nie ustanie, i tak się po nie dlugim czasie stalo, że wszelkie strzelanie całkiem ucichlo.

Teraz niebo rozjasnione sloncem zbudziło cala wies i wszystko co do tej pory było jeszcze spiace. Wiece i ja już smialo z wielkiej cieka-wosci zaczęlam oglądać wszystkie pokoje i to co się w nich miesci. Nagle straszna myśl mnie przeraza, może tam w ogrodzie trzeba opatrzyć ranego żołnierza? Przecież dziś nad ranem toczyła się zacięta walka a strzelanie slychac było tuż za oknem? I ruszylam w strone schodow by zejść na dol do ogrodu. Wtem stanalem jak wryta zimnym potem oblana, gdyż tam na dole wszedł ktos na korytarz a ja tu zupełnie sama. Slysze wyraznie jak nie jedna para gwozdziami podbitych butow, glosno kroczy po stopniach schodow - Żolnierze są to napewno, ale jacy? może to Rosjanie a może Niemcy, wtem na schodach ujzalam trzy lufy karabinow skierowane wprost na mnie i robia wrażenie jakby kazdy z nich chcial wpakowac w me pierśi serie Nie wiem, nie wiem co będzie ze mna? Gyz jestem zupełnie sama, bezbronna Nagle stoj, kto jesteś, mów nam! Jestem Polka jakajac się ze strachu odpowiadam. Niespuszczajac ze mnie luf karabinowych, pytaja? Czy żołnierzy